

HELENA ŚWIDA-SZACIŁOWSKA

ur. 1928; Warszawa



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, PRL
Słowa kluczowe	projekt Lublin. Opowieść o mieście, ulica Krakowskie Przedmieście, sklepy

Krakowskie Przedmieście w Lublinie przed II wojną światową i po niej

Ta bliższa część to wyglądała jak w tej chwili. Z tym że były ogródki między domami, jakieś takie skwerki i to zabudowywano. Na przykład tu, gdzie była „Gracja”, a teraz jest jakiś bank, prawie naprzeciwko „Delikatesów”, to jest nowo wybudowane, cofnięte troszkę. [Tam], gdzie jest bank naprzeciwko Sądu Apelacyjnego – to to było, tam była tak zwana Kasa Przemysłowców, tam była restauracja na górze; jako dziecko byłam tam z ojcem w czasie okupacji. I tutaj, gdzie jest „Lublinianka” to wszystko było, był święty Wojciech*, to było nic nie zniszczone. Były jeszcze ruiny hotelu „Victoria” jak przyjechałam, on był zaraz za kapucynami, tam w tej chwili jest taki mały placyk, tego domu towarowego nie było, bo był ten hotel „Victoria”. „Europa” była, plac Litewski był, mało się zmieniło Krakowskie. No tyle, że w tej chwili jest ten deptak, a przedtem jeździły trolejbusy, autobusy, kto chce.

Tutaj, gdzie jest w tej chwili ta moda męska na rogu Chopina – co było na rogu nie pamiętam – ale tu bliżej był sklep pani Kuźnikowej, gdzie były bardzo eleganckie, ładne sukienki i rzeczy dla dzieci. Ojciec mi tam kupił jakąś sukienkę właśnie. [Pani] Kuźnikowa, taka niska, jej syn jest bardzo znanym chirurgiem w Warszawie, pan Kuźnik. Tu, gdzie jest redakcja „Gazety Wyborczej”, właściwie przed tym, w tym bloku była Księgarnia św. Wojciecha, która miała swoją wystawę po przeciwnej stronie – tam, gdzie dawniej była radziecka księgarnia, tam miała taką wystawkę i były książeczki wystawione specjalnie dla dzieci. To było przed wojną, a po wojnie? Święty Wojciech był tam na razie, potem go przenieśli. Cukiernia „Lublinianka” – to się cukiernia nazywało, nie było dawniej kawiarni, tylko były cukiernie. Co tam jeszcze? Sklepy – po wojnie właściwie się tak specjalnie po sklepach nie chodziło, nie bardzo było za co kupować, to było ciężkie życie. Ciągłe się zmieniają te sklepy, jak się dochodzi do „Lublinianki”, tam coraz jest jakoś inaczej, a co tam wtedy było? Wiem, że jakaś jadłodajnia była, była restauracja „Powszechna”, sklep Wedla był. Budynek się nie zmieniły, tylko właśnie te sklepy. Takie wrażenie z dzieciństwa to ten

[sklep pani Kuźnikowej] i ta księgarnia, bo to było to, co najbardziej interesowało – ubrać się i czytać.

* – *księgarnia*

Data i miejsce nagrania	2005-10-21, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"